

**JESZCZE O ŻYWCIE KOZAKÓW LISOWSKICH
(NA MARGINESIE REEDYCJI JÓZEF BARTŁO MIEJ ZIMOROWIC.
UTWORY MŁODZIEŃCZE, OPRAC. R. KRZYWY, WARSZAWA 2016)**

Anonsowany w tytule zabytek z 1620 roku niewątpliwie przeżywa w drugiej dekadzie XXI stulecia renesans zainteresowania. W pięcioleciu – od 2011 do 2016 roku – ukazał się we wznowieniach dwukrotnie. Najpierw w serii „Pamiętniki z XVII-XX w.” (niekoniernie to szczęśliwe otoczenie za względu na genologiczną kwalifikację i sens rzeczownika pamiętnik) za sprawą inicjatywy Wydawnictwa DiG, następnie w serii „Biblioteki Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej” Wydawnictwa Naukowego Sub Lupa (red. R. Grześkowiak, R. Krzywy, I. Winiarska-Górska), afiliowanej przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego; rzecz trafiła do tomu XXIII. W pierwszym przypadku poemat charakteryzowano między innymi tak: „*Żywoć* ze względu na swoją nonszalancko-humorystyczną fakturę, mistrzostwo w kształtowaniu poetyckiej wizji winien wejść do kanonu najciekawszych, jeśli nie najznakomitszych utworów przynajmniej pierwszej połowy XVII wieku”¹. Natomiast pięć lat później ukazał się w książce, będącej kolejną inicjatywą spod znaku utworów „mniej eksponowanych dziś nurtów”, tekstów „nie największych, a najbardziej typowych”, „reprezentatywnych, a przez to nie mniej ważnych od arcydzieł”² (rzecz jasna, czasów najdawniejszych). Cenna to i ważna deklaracja, aczkolwiek nieco inna niż wyżej przytoczona opinia o *Żywocie* sformułowana na początku drugiego dziesięciolecia trzeciego millenium. To wprawdzie nie równoważnie sprzeczne oceny, niemniej te orzeczenia obowiązują ich sprawców – tych jednoznacznie podpisanych i tych, którzy identyfikują się z przedsięwzięciem, a nadto aktywnie w nim – w podwójnej roli – uczestniczą. Roman Krzywy właściwie pominął milczeniem kwestię oceny walorów artystycznych poematu (s. 10)³. Zaniechanie to zrekomensował polemiką w sprawie przypisania dziełka, bo w przekonaniu Władysława

1 R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 12.

2 Por. czwarte stronicie okładki kolejnych odsłon znakomitego przedsięwzięcia.

3 Oddał w tej sprawie głos J. Nowakowi-Dłużewskiemu (cyt. za: *idem*, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 279): „jest to, jak wynika z naszych rozważań, utwór czystej sztuki literackiej. Wielka szkoda, że się nie dochoowało nic więcej z twórczości Zimorowicza jego pierwszego okresu, do którego należy *Żywoć*”. Należy zakładać, że zdanie to podziela R. Krzywy, skoro przywołane przytoczenie dodatkowo zapowiedział słuszną uwagą o zacytowanym badaczu: „nader surowy znawca staropolskiego rymotwórstwa politycznego”. Diametralnie różną notę wystawił poematowi R. Grześkowiak w ekspertyzie naukowej zgłoszonego do publikacji szkicu o *Żywocie* (zob. niżej i przyp. 43). Mając jeszcze na myśli *Kostyrów obozowych*, badacz pisał: „ani te dzieła najważniejsze w ich twórczości, ani ci poeci najważniejsi dla epoki”, następnie dodawał – tym razem już tylko w odniesieniu do *Żywota* – „stosowana w nim strategia literacka [...], mało twórczo powielająca pomysły poezji »nowosowizrzalskiej«, nie wybija się niczym na tle tej drugorzędnej produkcji literackiej i daleko jej choćby do takiego Jana z Kijan”. Wreszcie – „ciekawą (choć wcale nie wybitną) utwór Zimorowicza”.

Magnuszewskiego oraz piszącego te słowa, kontrowersyjne wersety (ponieważ tak wolno, a nawet trzeba traktować *Żywoć*) wyszły spod pióra Wojciecha Dembołęckiego. Według R. Krzywego – inaczej, to juvenilia Józefa Bartłomieja Zimorowica. Zasadnicza różnica.

W tej sytuacji Badacz pozostał właściwie bez wyjścia, dlatego też otworzył właściwy fragment studium wyznaniem – poszukiwania debiutu literackiego Zimorowica „zostały w ostatnich dekadach zdominowane przez dociekania atrybucyjne” (s. 12)⁴, wszakże chyba bardziej chodzi o brak zgody na przypisanie utworu osławionemu franciszkaninowi (Dembołęckiemu), do czego przekonywał W. Magnuszewski, a przejęte rozpoznania tego ostatniego stały się potem fundamentem rozstrzygnięć w zakresie autorstwa ze skutkiem wydawniczym w 2011 roku⁵. R. Krzywy zakwestionował te ustalenia, stąd też polemiczny wydzwięk, w przeważającej mierze, wprowadzenia do lektury staropolskiego wiersza o lisowczykach (niemniej i sam utwór otrzymał kilka – zresztą znakomitych – rysów). A tylko temu aspektowi ów szkic poświęcono, choć nie obejdzie się bez ekspozycji innych analogii z wykorzystaniem zawartości między innymi omawianych tudzież *Utworów młodzieńszych*. Powiedzmy zarazem, że dopiero co wzmiankowane wydanie zasługuje na najwyższe noty, co nie powinno wszakże dziwić, skoro stoi za nim edytor wysokiej klasy, sprawca naukowych i komentowanych wydań na przykład dzieł Samuela Twardowskiego – *Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego* oraz *Przeważnej legacji*⁶, a przecież to tylko wybór imponującego dorobku Uczonego. Zauważmy też na samym początku, że *Żywoć* we wznowieniu R. Krzywego pojawił się w rekonstrukcji opartej na kopii cynkograficznej odnalezionego tuż po wojnie druku (choć krótko potem ponownie zaginionego), dzięki czemu wydawcy udało się precyzyjniej odtworzyć szatę językową poematu (np. „akwabita” zamiast czy też raczej obocznie do „akwawita”, s. 56)⁷.

4 Wszelkie odwołania do omawianej w tym szkicu książki (anonsowanej w tytule tego poniekąd polemicznego głosu) pochodzą z jej wnętrza i rejestrowane są w tekście głównym ze wskazaniem stronicy, z której zaczerpnięte zostały wypisy lub do których odnoszą się uwagi. Podobnie z treścią *Żywota* oraz *Testamentu* (pełny tytuł niżej) – zrezygnowano ze wskazywania wersetów, ponieważ z uwagi na różne sposoby porządkowania edycji zabytków, nadto pisanych wierszem i prozą, nie mogą stanowić przydatnej wskazówki referencyjnej.

5 Zob. przyp. 1.

6 Por. S. Twardowski, *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000; *idem*, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2012.

7 Por. Józef Bartłomiej Zimorowic. *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 41. Wznowienie z 2011 r., zbudowane na innej koncepcji, odwzorowywało treść zabytku z edycji: *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*, t. 1, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954.

1. Meandry biogramu

1.1. R. Krzywy w partiach polemicznych wobec zgłoszonych przez W. Magnuszewskiego ustaleń skoncentrował się jedynie na wybranych zagadnieniach dowodu zmarłego w 1996 roku eksperta w dziedzinie literatury poświęconej lisowczykom z epoki – „nie referuję wszystkich argumentów, gdyż wskazanie słabych podstaw najważniejszych – przekonywał – wydaje się wystarczające” (s. 16). *Żywot* ukazał się najpewniej w Krakowie, niemniej – jak pisał W. Magnuszewski – murów dawnej stolicy Zimorowic wtedy nie mógł oglądać. R. Krzywy jednak przywołuje znalezisko archiwalne Radosława Grześkowiaka – a wynika stąd niezbicie, że autor *Sielanek nowych ruskich* należał do Kongregacji Wniebowzięcia NMP, działającej „pod auspicjami jezuitów” i, co istotne, w Krakowie właśnie; odkryta notatka pochodzi z 8 października 1617 roku⁸. Są inne zapiski, mianowicie że Zimorowic miesiąc później rozpoczął nowicjat, by przerwać go w 1619 (s. 15)⁹. Słowem, przypuszczenie W. Magnuszewskiego upadło w związku z faktem niepodważalnym, zdefiniowanym na kanwie materialnego świadectwa, zatem Zimorowic (1597-1677) jako dwudziestolatek zawitał do Krakowa, dwa lata później miasto jednak najpewniej opuścił, lecz *Żywot* – przypomnijmy – tłoczono w roku 1620 i wtedy to tam przebywał Dembołęcki – jako sekretarz konwentu zajął się porządkowaniem akt klasztornych i sporządzeniem inwentarza jego majątności¹⁰. Obecność lub nieobecność autora w miejscu druku płodu jego pióra istotnie może nie być szczególnie miarodajną przesłanką (co zresztą sugeruje R. Krzywy, s. 14), niemniej – jak widać – i miejsce pobytu obu branych w rachubę potencjalnych sprawców utworu oraz wiążąca się z tym chronologia przemawia jednak za kapelanem samowzających oddziałów. Warto równocześnie zauważyć, że tę część rozważań R. Krzywy zamknął krótkim orzeczeniem: „to jednak uwagi nierozstrzygające o niczym” (s. 14), niemniej zdanie to równie dobrze wypada jako ocena wyводу (przynajmniej w tym wątku poszukiwań) w odniesieniu do podniesionych przez R. Krzywego aspektów tej akurat kwestii (zatem dlaczego to tak istotna sprawa?).

1.2. Są te uwagi wszakże fundamentem innych presumpcji, dotyczących edukacji Zimorowica. „W trakcie nowicjatu, należy sądzić, dopełniał Zimorowic wykształcenia, pobierając lekcje łaciny, poetyki i retoryki, które stanowiły podstawę jezuickiego systemu oświaty, choć oczywiście nie można zapominać o jego wymiarze duchowym, zmierzającym do ukształtowania ortodoksyjnych katolików” (s. 15-16). O spory zakres materiału ówczesnej edukacji badacz się upomina, a realizowano ją, jak widać, zaledwie

8 Por. R. Grześkowiak, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] K. Twardowski, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, Warszawa 1998, s. 10.

9 Zob. T. Lawenda, *Wprowadzenie*, [w:] J.B. Zimorowic, *Iesus, Maria, Ioseph. Jezus, Maria, Jozef*, wprowadzenie i oprac. T. Lawenda przy współudziale R. Sawy, przeł. R. Sawa, Lublin 2013, s. 6.

10 Por. np. M. Kochańska, *Książdz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, t. 1, seria A, nr 2, s. 111-112.

przez może dwa maksymalnie lata – wszystko na odpór tezy Kornelego Hecka, powtórzonej przez W. Magnuszewskiego, o „nieuctwie młodzieńca” (s. 15). Może i zasadne? Ale czy rozstrzygają o czymś? Dopowiedzmy – w 1619 roku Dembołęcki czekał na rychły jubileusz urodzin – trzydziesty piąty – to raz, a dwa – do tego czasu odebrał niewątpliwie staranną edukację, rozpoczętą w Krakowie jeszcze w 1598 roku u franciszkanów, po około czternastu latach otrzymał święcenia kapłańskie. A do 1620 roku sporo podróżował po Europie między innymi w związku ze swoją pasją – twórczością utrwalaną pochodem nut¹¹.

1.3. To kolejny szkopuł dostrzeżony przez R. Krzywego w rozumowaniu W. Magnuszewskiego, bo limitowana znajomość prawideł organizacji kontrapunktu – ograniczona ponoć do dwóch ówczesnie żyjących mężczyzn, w tym i Dembołęckiego – „nie przemawiają do przekonania” (s. 15). Prawda, w Rzeczypospolitej tamtych czasów więcej osób mogło być wtajemniczonych w te arkana sztuki, ale bez wątplenia bliżej do niej było wtedy już doświadczonemu kompozytorowi aniżeli wchodzącemu w dorosłe życie adeptowi choćby sztuki pisarskiej czy literackiej. A „wiemy zbyt mało” o tych kwestiach, pisze R. Krzywy, aby oceniać wiedzę Zimorowica i jej zakres. Niezaprzeczalnie. W końcu „trudno podejrzewać o wykształcenie muzyczne młodzieńca ze Lwowa” (s. 15) – pisze z przekąsem R. Krzywy. Można przecież, ale czy trzeba? Czy wolno? W świetle znanych świadectw – po prostu należy. Zarazem warto odnotować kilka kompozycji muzycznych Dembołęckiego, cenionych przez znawców na podstawie ich dochowanych urywków, powstałych jeszcze przed rokiem 1620¹².

1.4. Najłatwiejszym do obalenia sądem W. Magnuszewskiego niewątpliwie okazał się problem supozycji o stopniu zżycia Zimorowica z językami innymi niż polski (por. s. 16), co po prostu zwyczajnie znajduje zrozumienie. Niemniej Dembołęckiemu zbliżonych zainteresowań nie sposób odmówić – rzecz akurat nieomal oczywista. Tym samym osiągamy kolejną pulę argumentów.

2. Wokół leksyki oraz wzorców literackich pomysłów

2.1. Batalia o wiedzę muzyczną sprawcy *Żywota* nie koncentruje się wyłącznie wokół terminu „kontrapunkt” (s. 53), lecz naturalnie dotyczy także „koncertu”, „fugi”, „taktu” oraz czasowników „solmizować”, „pauzować”. Wszystkie w tekście posłużyły – użyte swobodnie – do oddania obrazu niezwyklej zabawy lisowczyków, lecz zupełnie bez związku z techniką orkiestrowej gry czy wokalnym wykonaniem jakiegokolwiek utworu, ponieważ omawiany czterowers w istocie oddaje atmosferę obozowej burdy. Podobną

11 Por. np. R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?”. *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 42-58. Cytaty z *Wywodu* bądź do niego odwołania wskazują dopiero co przytoczone wydanie, dokumentuje się je w tekście głównym.

12 Zob. H. Feicht, *Wojciech Dembołęcki, kompozytor religijny z pierwszej połowy XVII w.*, „Przegląd Teologiczny” 1926, t. 7.

scenkę rodzajową pozostawił nam Zbigniew Morsztyn, utrzymaną jednak w zupełnie odmiennej tonacji, w efekcie znawca – Janusz Pelc – trafnie wyrokował, iż *Kostyrowie obozowi*¹³, bo o nich mowa, ukazują dehumanizacyjny wpływ wojny na jednostkę ludzką¹⁴. Dembołęcki te autentycznie poważne sprawy często bagatelizował, jak na przykład w *Przewagach elearów polskich* (s. 196-200)¹⁵. Kiedy na pijany obóz lisowczyków niespodziewanie napadł oddział wroga, duchowny pozostał obojętny w swoich opiniach na ewidentne świadectwo niesubordynacji, braku odpowiedzialności i zwykłej naiwności, bo przecież wszyscy żołnierze toasty spełniali za zdrowie cesarskie – to pierwsze osobliwe usprawiedliwienie w niezwykłym sposobie perswazyjnych sztuczek Dembołęckiego, a drugie – że odór wydobywający się z ciał lisowczyków, efekt spożytych trunków, pozwolił im skutecznie uformować jednostki, które poszły wcześniej w rozsypkę – w następstwie odruchowej reakcji na niespodziewany, nagły atak sił nieprzyjacielskich¹⁶. Metoda odwracania kota ogonem oczywistych patologii czy – ogólniej – rozmaitych zjawisk to chleb powszedni dowodzenia Dembołęckiego. Taka postawa raczej łączy księdza Wojciecha z *Żywotem*, aniżeli go rozdziela, zwłaszcza że nawet swój niezwykły pamiętnik – rzezone wyżej *Przewagi* – autor za wszelką cenę chciał ukazać światu jako apologię tytułowych elearów, a to dowód niezwykłej wręcz determinacji, by osiągnąć wyznaczony cel. Pomijamy inne karkołomne ruchy pióra krnąbrnego franciszkanina. Otóż – podsumujmy przynajmniej fragmentarycznie – kompleks wyżej opisanych zagadnień w żadnym stopniu nie przekreśla zasadności wyartykułowanej przez W. Magnuszewskiego konkluzji atrybucyjnej, co najwyżej osłabia jedynie – nazbyt kategoricznie uchwycone – składowe przeprowadzonej analizy.

2.2. Kilka uściśleń. Zaczniemy od obszerniejszego cytatu. „Pominięcie faktu powtórzenia neologizmu »Melanknecht«, uznanego przez obu badaczy [tj. W. Magnuszewskiego i R. Szybera] za charakterystyczny dla poetyki pism Dembołęckiego, w dwóch utworach sygnowanych podobnym kryptonimem (w *Testamencie* skrótowiec »Barth. Zmrwcz. Leop.« znajduje się na karcie tytułowej pod łacińskim epigramatem opatrzonym jednoznaczny tytułem *Author ad Lectorem*), zwraca uwagę na zlekceważenie w prowadzonych dociekaniach najważniejszego kontekstu dla *Żywota*, czyli twórczości Zimorowica. Jest to tym bardziej niepokojące, że w przypadku późniejszego tekstu już nie można mieć wątpliwości, że w całości wyszedł spod pióra młodego lwowianina” (s. 18). I jeszcze jedno dopowiedzenie – *Żywot* jako całość ukazał się w kilku częściach, otwiera go

13 Por. Z. Morsztyn, *Kostyrowie obozowi*, [w:] Zbigniew Morsztyn. *Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław 1975, BN I, nr 215, s. 21-27.

14 Por. J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Wrocław 1966, s. 114-115.

15 Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005. Odwołania do pamiętnika oparte są na przytoczonym źródle – wszystkie znalazły się w tekście głównym.

16 Por. także R. Szyber, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 197-198.

rycina (rodzaj herbu) wraz z subskrypcją, a ta jest podpisana następująco: „B. Zmrcz”, co R. Krzywy rozwiązał w sposób najprostszy z możliwych i nie jako pierwszy, a więc: „B[artłomiej] Z[i]m[ow]r[ow]ic[ow]ic” (s. 50). To „kryptonim – przypomina współczesny badacz tok myślenia W. Magnuszewskiego – którym został podpisany wiersz *Na herb kozacki*, nie może wskazywać na rzeczywistego autora *Żywota*, lecz bądź określa twórcę wyłącznie tego epigramatu, bądź też edycję należy uznać za allonim – druk podpisany cudzym nazwiskiem”. Allonim w przypadku Zimorowica to nie jedyny (por. s. 5), trzeba uzupełnić.

2.3. Wróćmy do „Melanknehta” – istotnie zjawia się w innym druku (*Testament luterski żartownie napisany*, s. 74) z... 1623 roku, gdzie też trafiła, dodajmy, „akwa-bitą” znana z *Żywota* (s. 71)¹⁷. Nie można jednak zapomnieć o wskazanej ostrożności przy dociekaniach sprawstwa tego bądź innego utworu. Przecież mówimy o czasach, gdy – jak stwierdzał zasadnie niedawno Michał Kuran – bywało, iż jeden twórca pisał od drugiego, badacz zresztą świetnie ukazał zjawisko na przykładzie spuścizny Marcina Paszkowskiego¹⁸. Aleksander Brückner oceniał proceder dosadniej, mówiąc o literackich złodziejach wymownie: „łowicze”, a słowa te weszły do książki znawcy tematu – Juliusza Nowaka-Dłużewskiego¹⁹. Stwierdzenie R. Krzywego, że wcześniejszy namysł nad przypisaniem *Żywota* zupełnie pominął kontekst związany z dorobkiem Zimorowica, otrzymuje rangę zarzutu i postulatu zarazem, przy czym swój postulat Badacz wypełnił, ale częściowo i cokolwiek stronniczo, ponieważ zgodnie z przyjętym przez siebie scenariuszem zdarzeń. W refleksji o powinowactwach *Żywota* i *Testamentu* zabrakło bowiem uwzględnienia szeregu ewidentnych analogii z innymi tekstami, przypisywanymi przez W. Magnuszewskiego również Dembołęckiemu. A mowa o tłoczonym w Krakowie w 1620 roku *Liście o lisowczykach* oraz tak zwanych *Wierszach o lisowczykach* (tytuł wydawcy), zabytku rękopiśmiennym i niewątpliwie siostrzanym dla *Listu*²⁰. W świetle tych dwóch wierszowanych epistoł *Testament* wydaje się utworem mocno inspirowanym, gdyż jego tkankę zasila cała seria rozmaitych motywów przejętych wprost i nieomal systematycznie z *Listu* bądź *Wierszy*. Wystarczy chyba poniższe zestawienie poglądowe, by uświadomić sobie skalę zbliżeń (dopowiedzmy, że *List* oraz

17 Są też inne analogie. Zestawmy wybrane fragmenty.

<i>Żywot</i>	<i>Testament</i>
„Z piekłem wrzącym przymierze na dziesięć lat wzięli” (s. 58)	„przymierze na trzy lata wziął z nim” (s. 72)

„Pulsy zdrowym macają” (s. 52)	„pulsów mu w kędzierzach macali” (s. 72).
--------------------------------	---

Zbieżności tych nie wyeksponował R. Krzywy, choć informacja o sprawdzaniu „pulsu w lokach” znalazła się w studium Badacza (s. 32).

18 Zob. M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 513-618.

19 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 241.

20 Oba zabytki w: R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*. Cytaty odwołują się do tej właśnie edycji, ich lokalizację umieszczono w obrębie tekstu głównego.

Wiersze są utrzymane w konwencji epistolograficznej, przy czym ich nadawcą jest protestant, natomiast adresatem Marcin Luter, nadto oba teksty pisane są polszczyzną, ale niemiłosiernie okaleczoną na modłę niemiecką, co jednocześnie – w założeniu twórcy – winno zdradzać tożsamość narodową piszących).

List (L), Wiersze (W)

- „Archisuperintendent” (L, s. 214)
- Jasnemu świecy (L, s. 214)
- „fryd, fryd” (W, s. 229-230)
- „ma zli coś fnošie” (L, s. 215)
- „Plunął zduszą wpludry” (W, s. 230)
- „z skóry Żyszkowej” (L, s. 218)
- „był tłusty każdy piątki” (L, 215)

Testament²¹

- „Arcysuperintendent” (s. 71)
- „świeca nasza rozświecona” (s. 71)
- „fryt, fryt” (s. 72)
- „ma [...] diabła w nosie” (s. 73)
- „duszą kichnął” (s. 73)²²
- „na Żyźczynej skorze” (s. 76)
- „piątki przestąpiłimy” (s. 76)

Zależności między tymi tekstami zjawiają się nieomal seriami²³. W przypadku *Listu* oraz *Testamentu* – notabene prawie identycznie skonstruowanych, bo złożonych z przedmów i partii wierszowanych (aczkolwiek *Testament* wieńczy jeszcze *Nagrobek Luterski*, s. 85) – obserwujemy podobny koncept, opierający się na wykorzystaniu jakiegoś zapisanego arkusza, raz jest to list do Marcina Lutra, a następnie jego humorystycznie pojęty legat. W tekście starszym epistoła wysłana została osobliwym sposobem, lisowczycy dla zabawy włożyli zborowemu ministrowi do pludrów ładunek wybuchowy z zamiarem wysadzenia go w powietrze, a przy okazji wyznawcy Lutra wrzucili do tychże bufiastych spodni list, by tak oto dotarł do adresata. *Testament* eksplloatuje zbliżony wariant pomysłu, choć inaczej – dokument o ostatniej woli zmarłego bowiem znajduje połowica najgłośniejszego protestanta w jego... pludrach (*Testament*, s. 75-76). Rzecz jasna, odgrywa ona rozmaite role we wszystkich trzech zabytkach. Jest w *Testamencie* „Katryna” (*Testament*, s. 73, 75, 77, 83), nie inaczej, gdy podjąć lekturę *Listu* (s. 219) i *Wierszy* (s. 237), choć w zdrobnieniu – „Katrynka”. Zbieżności sięgają jeszcze głębiej, w strukturę wierszy, organizację rymów – „piekła / wściekła” (*Wiersze*, s. 237) i w odwrotnej kolejności w *Testamencie* (s. 84) albo odpowiednio: „wiary / stary”

21 Przytoczenia wskazują *Testament* w omawianym wydaniu juveniliów Zimorowica, opracowanym przez R. Krzywego (s. 66-85), ich lokalizację umieszczono w tekście głównym szkicu.

22 Wypowiedzenie z *Testamentu* (s. 73) „Zatym [Luter] duszą kichnął (Boże, daj tak każdemu zdrowie takiemu!), co się mu raz za wszystkie lata przydało” otrzymuje kompletnie inny wydźwięk w kontekście *Wierszy o lisowczykach*, znacznie mniej „eleganckie” – wolno sądzić, jak utrzymuje R. Krzywy w stosownych przypisach, komentujących przywołany fragment.

23 Np. „diabeł z mieszka wystrzelił” (*Testament*, s. 72) – „Hanus folal fryd fryd damci brot [chleb] i kiezen”, tj. kiesę najpewniej (*Wiersze*, s. 230); „Luter go sztychem z oburącz w rogi, aż mu pięć rogów, bo był o siedmi rogach, utracił” (*Testament*, s. 73) – „By miał tylko na głowa rogi, / Nigdy by diabol nie był tak srogi” (*List*, s. 215). W *Liście* oraz *Wierszach* lisowczyk jawi się jako istny diabeł i walczy z Han(u)sem, z kolei w *Testamencie* pojedynek toczą diabeł i sam Luter. W *Wierszach* (s. 230) wspomnianemu Hanusowi opuchł brzuch jak bęben, w *Testamencie* (s. 73) – sumienie, także jak bęben, nadto „subtelne jak beczka”, co omawiał R. Krzywy, lecz nie dostrzegł wtórności „testamentowej” realizacji „konceptu” (s. 32).

(*Wiersze*, s. 233) – „wiarę / stare” (*Testament*, s. 83), „potrzeba / nieba” (*List*, s. 218; *Testament*, s. 82). Innych zbieżności również nie brakuje, a wiąże *Testament* jakąś nicią z *Przewagami elearów polskich*. „Dastych tych kocz” – czytamy w *Testamencie* (s. 84), co w pamiętniku otwarcie sygnowanym imieniem i nazwiskiem Dembołęckiego odpowiada frazie nieco obszerniejszej: „Tphui das tych koc Sacrament, już go drugi raz precz, a sawże smartffifstać” (*Przewagi*, s. 225 i przyp. 6), natomiast jej drugą część, „polską”, odnajdujemy w *Wierszach* (s. 262): „Chociaz go szabiim znowu zmartwychstanie”.

Poziom nasycenia *Testamentu* tego rodzaju przejętkami może zastanawiać. W ich świetle, nadto z wykorzystaniem metody rozumowania R. Krzywego, należałoby wyciągnąć wnioski, że wszystkie przywołane teksty wyszły spod jednego pióra. Również i *Żywot*, skoro jego tkanę zasila wspomniany wyżej „Melanknecht”, zrepetowany potem w *Testamencie*. Warto jednakże pamiętać, że Dembołęcki już w swoich *Przewagach* utrwalił co najmniej kilka ciekawych słowotworów – niekoniecznie neutralny „elear” (*Przewagi*, zwł. s. 177-182)²⁴, na pewno nacechowany „wyprańcy” (*Przewagi*, s. 342) zamiast „wybrańcy”, o ile nie doszło do omyłki drukarskiej (a raczej nie), oraz „chłopislausowie” (*Przewagi*, s. 339). W podobnym duchu utrzymane są zbliżone zabawy leksykalne – „Frysdrak”, to zmodyfikowane imię miało kompromitować Fryderyka V Wittelsbacha, „króla zimowego”, natomiast „Bydlęgabor” stanowi również obraźliwy ekwiwalent miana i wskazuje inną postać historyczną, mianowicie Gabora Bethelena – świadectwa te pochodzą z jeszcze innej broszury, przypisywanej Dembołęckiemu, który opatrzył ją pseudonimem, a mowa o *Deklaracyji abo objaśnieniu kart kozackich z 1621 roku*²⁵.

2.4. Z *Wywodu jedynowłasnego państwa świata* ciekawych igraszek lingwistycznych udałoby się wyłowić znacznie więcej i bez jakiegokolwiek trudu. Wydobędziemy, przynajmniej na tym etapie, tylko jedną: „Beczkoś” – tak właśnie, przekonywał mnich, rzekomo pierwotnie nazywał się Bachus²⁶ (*Wywód*, s. 324). Wydaje się, że ten bożek mógłby się znaleźć w towarzystwie Afrodyty i Marsa, wspomnianych w pierwszych dziesięciu wersach *Żywota*, stanowiących deskrypcję ryciny, która otwiera poemat. Lecz nie z tego powodu wertujemy osławiony traktat, zaglądamy do tego mocno kontrowersyjnego dzieła ze względu na odtworzony w najnowszym wydaniu *Żywota* oboczny zapis określenia cokolwiek mocniejszego trunku – „akwabita”/„akwawita”. Otóż Dembołęcki w 1633 roku teoretycznie opisał paradygmat dla tego rodzaju właściwości językowych. „Grekowie, nie mając liter ‘b’ ani ‘c’ – dowodził – nie czytali ‘barbarus’, ale ‘warwarus’, nie ‘bazylika’, ale ‘ważylika’. [...] Żydzi także na wielu miejscach ‘b’ miasto ‘w’ i wzajem ‘w’

24 Por. R. Szyber, „Banaluki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (*li-sowczyków*), „Studia i Materiały” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, t. XLVI: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999.

25 Zob. *idem*, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, odpowiednio: s. 108, 111.

26 Cytaty z *Wywodu* pochodzą ze wznowienia zabytku w: *idem*, „Skądże to zbłaźnienie świata?”.

miasto ‘b’ czytają” (*Wywód*, s. 318). Regułę tę nieraz wreszcie Dembołęcki urzeczywistnił na kartach traktatu, zrobił zresztą z niej użytek zgodnie z przyjętą w książce tendencją. Produktem jej wdrożenia są różne obserwacje; właściwie nie istnieje Bazylea, lecz poprawnie winno być „Wazylecha”, „że ją wszyscy czcili i ważyli za Lachowe gniazdo” (*Wywód*, s. 282). Inny przykład: „wątpić się nie może, iż to jedenże był u różnych Bał, Baal, Beł, Beel i Bellus. A że od waleczności tak był nazwany, same słowa ‘bellum’, to jest walka i baleczność abo waleczność, także walił abo balił, bił i ból wydają” (*Wywód*, s. 375). Dodajmy nawiasem, że fragment ten dotyczy charakterystyki jednego z naszych, czyli polskich przodków z czasów Noego. Jeszcze jeden wypis:

‘basilica’ i ‘basiliscus’ zdadzą się być brat z siostrą, choć brzydki wąż bazyliżek nie ma nic z królewskim kościołem, który bazyliką zowią. Skądże to zbłaźnienie świata? Stąd, iż nie mogli wypisać swemi literami ‘wazylica’ i ‘wadziłysk’, których słów by byli nie popsowali, wszystek by gmin zrozumiał, iż dlatego tum wazylicą przewzano, aby go wszystkie inne kościoły czciły i ważyły, a węża, wzrokiem zabijającego, dlatego wadziłyskiem nazwano, iż wadzi łysk jego złego oka wszelkiemu, kogo on zajrzy (*Wywód*, s. 340).

Omawiany drobiazg – wymiennosc ‘b’ i ‘w’ czy odwrotnie – wydaje się, że zdradza raczej pióro i przede wszystkim nietuzinkową fantazję Dembołęckiego. Jeszcze jeden detal nakazuje skierować uwagę na franciszkanina jako sprawcę *Żywota*, tym razem sięgnijmy nie po jedno słowo, lecz cały werset poematu: „Od medcu wzięła naprzód imię medycyna” (s. 56). Wypowiedzenie to nie tylko przypomina, ale po prostu jest żartobliwą etymologią, a tych – jak powszechnie wiadomo – nie brakuje w otwarcie sygnowanych imieniem i nazwiskiem kapelana lisowczyków tekstach. W *Wywodzie* pisał: „w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda historyjnej abo istotnej rzeczy, jako się, co i kiedy działo na świecie”, dlatego też należy poznać „etymon, to jest wied abo wiadomość imion” (*Wywód*, s. 296), czyli ich sens, to znaczy pierwotne znaczenia rzekomo „wypsowanej” przez „gębę ludzką” w toku wieków leksyki. Rzecz jasna, w traktacie świadectw tych rekonstrukcji etiologicznych bez liku i raczej nie ma potrzeby ich przywoływania, zresztą ich namiastkę przedstawiono wyżej przy innej okazji²⁷.

2.5. Cała znana twórczość Dembołęckiego odznacza się jedną dość szczególną cechą. Pisarz w obu książkach z 1623 i 1633 roku poddał rewizji zastane, aczkolwiek zupełnie różne schematy. W apologetycznych *Przewagach*, by odbudować reputację kondotierskiego pułku, dokonał metamorfozy ich nazwy, w następstwie czego – powiedzmy w uproszczeniu i z zamierzoną przesadą – odeszli w mrok dziejów lisowczycy, a na ich miejsce pojawili się odrodzeni elearzy, już jako wojsko Najwyższego, który sam ich

²⁷ Por. np. J. Partyka, *Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3); R. Szyber, *Wokół wybranych propozycji nazewniczych Dembołęckiego w świetle idei „Wyvodu jedynowłasnego państwa świata”*, [w:] *Mikrotoponimy i makrotoponimy w komunikacji i literaturze*, red. A. Gałkowski, R. Gliwa, Łódź 2015.

zaciągnął na służbę, utrwalając treść listów przypowiednich na materii serc najemników. „Przecież nawet grabieżcze wyprawy lisowczyków oddał Dębołęcki pod bezpośrednie kierownictwo Boga”, dość symptomatycznie pisał Jan Stanisław Bystron²⁸. *Wywód* zaś diametralnie odmienił obraz historii całego świata i – ponownie nieco przerysowujemy te sprawy – nadał jej „polski” ryt od samego zarania dziejów, ponieważ pierwszy człowiek, opisany w biblijnej Księdze rodzaju, okazał się w tym oświeceniu naszym praszczurem, dzięki czemu dla całej nacji uzyskał także wiele przywilejów, w tym prawo do rządu nad globem i jego wszystkimi mieszkańcami.

Nadto obie koncepcje wyróżnia ekstremalnie laudacyjna wymowa, sięgająca szczytów megalomańskiego myślenia raz o formacji zbrojnej, a drugi – o narodzie, przy czym autor tych teorii nigdy nie pozostawił czytelnika bez mniej lub bardziej wyraźnych śladów, pozwalających uchwycić, iż obcujemy z hipokryzją w najbardziej skrajnym wydaniu²⁹. Łgał Dembołęcki z premedytacją, by osiągnąć wyznaczone cele, a jego determinacja zdumiewa. W końcu nie bez przyczyny doprowadził do druku *Przewag* w atmosferze skandalu – z pominięciem obowiązującej procedury, zaniechał uzyskania niezbędnej zgody biskupiej, następnie – żeby jak najszybciej wprowadzić pamiętnik w obieg czytelnicy – wykraść część nakładu. Konsekwencje akcji poniósł wydawca i odsiedział miesiąc w więziennej celi pod kluczem³⁰. Natomiast do *Wyvodu* zdecydował się włączyć recenzję sygnowaną przez generała zakonu franciszkanów Feliksa Franceschiniego, lecz laurka albo – jak pisze brat Wojciech – „pochwał” (*Wywód*, s. 420-421) dotyczy zupełnie innego dzieła! Inna ciekawostka – tylko niektóre zachowane egzemplarze traktatu zawierają przywilej królewski Władysława IV (*Wywód*, s. 279-280). Czyżby prace wydawnicze rozpoczęto przed jego otrzymaniem? Czy może raczej został cofnięty? Tak czy inaczej – nie można mieć złudzeń, że Dembołęcki przynajmniej był pozbawiony jakichkolwiek skrupułów, o czym też świadczy hulaszczy tryb życia zakonnika, którego palił na ramionach habit³¹, włożony przez pomyłkę i pewnie pod naciskiem matki, „pół mnich, pół żołnierz” – konstatował Maurycy Dzieduszycki³². „Czuł się szlachcicem, imponowała mu wojaczka i życie świeckie” – oceniał z kolei W. Magnuszewski³³.

Niech garść tych mocno skondensowanych przypomnień posłuży za punkt wyjścia do kolejnych spostrzeżeń skoncentrowanych wokół *Żywota*. Utwór w lwiej jego części

28 J.S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 298.

29 Por. np. R. Szyber, *Do zoila nie-zoila, bo Gryzoława*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego, Seria Filologiczna: Historia Literatury”, z. 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010.

30 Por. *idem*, *Wstęp*, [w:] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 23, 134-135 i przyp.

31 Por. *idem*, *Od preludivum gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 183-185.

32 M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 2, Lwów 1844, s. 129.

33 W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Plachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976, s. 64-65.

komunikuje swoje treści w sowizdrzalskiej konwencji świata na opak, dlatego też komplet przewinień lisowczyków, również i tych z kwalifikacją kryminalnych przestępstw, potraktowano z najwyższym możliwym poziomem pobłażliwości. Poemat zwyczajnie bagatelizuje wagę opisanych wykroczeń. Mało tego – niepożądane skłonności i zachowania przemienia w atuty, czyni z nich cenione u żołnierzy zalety. A lisowczycy, trzeba przypomnieć, zasłużyli na szczególny wyrok: „w ojczyźnie *homo lissovianus* był synonimem opryszka i wyrzutka społeczeństwa, którego gdy zabił *infamis*, w nagrodę za to powracał do czci”³⁴. Na koncie tych najemników zapisano wiele przestępstw, w 1619 roku nie posłano ich do państw cesarskich jedynie w efekcie woli wsparcia Ferdynanda II, lecz by po prostu pozbyć się z kraju „kup swawolnych”³⁵. Nie mógł nie orientować się w tych okolicznościach kapelan kondotierskich oddziałów, przeciwnie – znakomicie rozumiał położenie tego wojska i właśnie on, być może, przejrzywym ruchem pióra zaklinał rzeczywistość, usiłował oswoić ówczesnych potencjalnych odbiorców z nie dającym się akceptować portretem lisowczyków, „zapijaczonyj hałastry” (s. 26) – jak rozpoznawał R. Krzywy. Pociąg do mocniejszych trunków w *Żywocie* przedstawia między innymi taki oto ekscerpt:

Niechajże się szanuje, w picu zna dyjète,
 Wino cebrem, miód konwią, kuflem akwawitę.
 Wszystko przez zdrowie pełniąc, nic nie dbając o nie,
 Nie tak prości mają być ludzie, jako konie.
 Ci się do strzelby ćwiczą, bo kto dobrze mierzy
 Konwią, ten nie nagorzej i z łuku uderzy.
 Gębą pić, czołem zaś bić – to kozacka sprawa,
 Rębać, strzelać, uciekać, gonić to zabawa.
 Duszyce horylicą, karacyną ciało
 Zbroić, tak sie mołojcom co nastarszym zdało.
 O gorzałce to trzymać: *non est vera vita*,
 Gdyby się nie święciła co dzień akwabita (s. 55-56).

Seria podobnych orzeczeń, wprawdzie definiujących konkretne patologie, znajduje, jak widać, jeśli nie pozytywny wydźwięk, to przynajmniej wymowę neutralną. Można rzec – nieznośna, nonszalancka lekkość słów, odkrywająca w przywarach niezbędne, niekwestionowane walory. I pobrzmiewa w takim ujmowaniu rzeczy nuta znana z innych właśnie pism Dembołęckiego, któremu równocześnie mogło szczególnie zależeć na dobrej reputacji orężnej „trzędki”, pozostającej pod jego bezpośrednią opieką duszpasterską. Franciszkanin bez wahania wspierał interesy Kościoła oraz

34 W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1, Kraków 1957, s. 171.

35 Wojsko, wciąż oczekujące na zaległe zapłaty za wcześniejsze posługi żołnierskie (wojna z Moskwą), stanowiło poważne zagrożenie wewnątrz państwa. Projekt usunięcia lisowczyków z granic Rzeczypospolitej przedkładał i przy współudziale otoczenia królewskiego wcielił w życie hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski (por. H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 68-74).

zaprzyjaźnione czy jakkolwiek z nim sprzymierzone siły, co znaczy, że przydatnym akurat wtedy Rzymowi – pośrednio – lisowczykom przychyliłyby nieba i sporo, jeśli nie wszystko, wybaczał, wiążąc z nimi nadzieje na przyszłość, o czym przekonują między innymi *Przewagi*, a zwłaszcza ich puenta. Wolno w tym miejscu zapytać, czy Zimorowic mógłby bezinteresownie podjąć ryzyko tak bezkrytycznego chwalenia skompromitowanych lisowskich rot? Czy jako człowiek, dopiero właściwie wkraczający w dorosłość, dysponował odpowiednim wyrobieniem, doświadczeniem, talentem literackim, by rozpocząć swoją karierę tak niezwykłym jednak utworem? Można na te pytania odpowiedzieć twierdząco, ale czy trzeba? Wydaje się, że wciąż więcej przemawia za urodzonym w Konojadach w przedostatniej dekadzie XVI wieku Dembołęckim. Żartem stoi i *Testament*, niemniej – jak wykazano – tekst ten w dużej mierze wypada jako wtórny i wzorowany, czego nie można powiedzieć o *Żywocie*, *Przewagach* ani tym bardziej o *Wywodzie* (mimo iż to rodzaj kompilacji). Kamil Jurewicz spostrzeżenie to wyraził nie tylko zwięźle, ale chyba najdosadniej – ksiądz Wojciech „jako kapelan lisowczyków napisał dzieło (*Przewagi* [...]), które w polskiej literaturze można porównać chyba tylko z *Wywodem*”³⁶. Poza tym *Testament* pozbawiony jest jednej zasadniczej właściwości – to utwór ówczesnie średnio aktualny, co innego *Żywoć*, podejmujący problematykę „na gorąco” i wtedy absolutnie „na czasie”.

2.6. Zajrzyjmy w inne jeszcze miejsca *Żywota*. Otwiera go dziesięciowers *Na herb kozacki* (s. 49), „parodia kompozycji stemmatycznej” – odnotował R. Krzywy (s. 22), lecz w dalszych partiach utworu czytelnika czeka w tym zakresie korekta, nie jedna alternatywa dla herbowej wizji, lecz właściwie dwie opcje. Posłuchajmy: „Herb wszystkim pospolity: dwa albo trzy wręby, / Który każdy ponosi z nich na wierzchu gęby”. I wtóra propozycja: „Lecz barziej przyzwoitszy herb tej familijej / Kostuchna, w której siedzą zyzy i dwie dry” (s. 54). Choć zauważone człony struktury utworu nie odpowiadają sobie w zupełności (raz to stemmat usadowiony zresztą w szczególnym miejscu broszury, na jej początku, natomiast potem para dystychów wtopiona już w poemat i akcentująca odmienne i niekonięcznie konkurencyjne wyobrażenia), niemniej warto w tym kontekście pamiętać o wspomnianych upodobaniach Dembołęckiego do różnorodnych transformacji i przetworzeń wobec zastanych schematów. To tylko jeden aspekt zagadnienia, rysuje się jeszcze kolejny na kanwie finału otwierającego *Żywoć* wiersza: „Spytajcież go samego, ja o tym nie mówię, / On wam, skoro ten kufel spełni, wnet odpowie”. To może być składowa świata przedstawionego, aluzja wiążąca stemmat z całym utworem, aczkolwiek może równie dobrze stanowić sygnał oddania głosu innej osobie, innemu autorowi, bo przecież dokładnie pod tym ustępem widnieje kryptonim „B. Zmrcz” (s. 50). Może zatem jednak odezwał się Dembołęcki?³⁷ Taką właśnie

36 K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 279.

37 Gwoli ścisłości należy dodać, że druga część *Żywota*, bo całość przypomina rodzaj literackiego tryptyku, operuje zbliżonym konceptem, również zamieszczonym w dwuwiersiu i usadowionym na

możliwość, niekoniecznie nieprawdopodobną i zupełnie bezpodstawną, wziął pod rozwagę W. Magnuszewski.

3. Inne uwagi

3.1. W wyniku kwerend R. Krzywy stwierdził, że pierwsza ilustracja *Żywota*, ukazująca herb kozacki, stanowi oryginalną robotę rzemieślniczą, gdyż nie znaleziono dla niej prototypu, a zatem „wydaje się przedstawieniem stworzonym na potrzeby broszury Zimorowica” (s. 22), choć w innym miejscu notuje: „Karol Badecki zidentyfikował źródło ikonograficzne ryciny z karty tytułowej *Żywota*: »Ksylograf pierwszy w rysunku swym jest słabą reminiscencją górnej części tytułowej winiety *Kroniki polskiej* Marcina Bielskiego w krakowskiej edycji Jakuba Sibenychera z r. 1597«” (s. 40, przyp. 1). Nie można jednakże nie żywić zdziwienia dla takiego rozwoju wypadków, ponieważ okazałoby się, że dla debiutanckiej wypowiedzi nieznanego wcześniej wśród czytelników ani ówczesnych typografów twórcy dołożono tak wielu starań, by tłoczyć jego druk, zwłaszcza że znacznie młodszy *Testament* wyposażono w ryciny „zapożyczone z *Żywotów filozofów* Marcina Bielskiego (Kraków 1535)” (s. 68, przyp.).

3.2. R. Krzywy podjął próbę wydania opinii na temat wymowy utworu. Zanegował koncepcję W. Magnuszewskiego – nieżyjący już badacz utrzymywał, iż *Żywot* ze swoim przesłaniem adresowany był przede wszystkim do przeciwników militarnych lisowczyków, czemu miała służyć osobliwa, ponieważ komponowana na modłę sowizdrzalską charakterystyka postawy samozwańczych oddziałów najemnych, a ponadto i laudacyjne – niepozbawione tym razem patosu, spisane według zupełnie innej poetyki – ustępy tekstu czy wreszcie dialog Iwana z Kiwajłą, wieńczący całość. Współczesny badacz kwestionuje takie stanowisko, gdyż na przeszkodzie osiągnięcia takiego celu stał język zabytku, polszczyzna, z czym wypada się zgodzić. Dlatego też, konkludując, poszukiwał alternatywnego rozstrzygnięcia dla tej dość ważkiej kwestii.

Bardziej prawdopodobne wydaje się, że Zimorowic miał świadomość adekwatności własnej charakterystyki, ukazując lisowczyków jako zbiorowisko ludzi z marginesu, lecz obiektywnie docenił w ostatnim wierszu ich bojowy potencjał, którego właściwe spożytkowanie służyć mogło sprawom uważanym przezeń za słuszne. Już to, że lisowczycy okazywali się przydatni głównie poza granicami kraju, pozwala mniemać, że twórca skłaniał się do panującego wówczas przekonania, że dla zachowania porządku w Rzeczypospolitej lepiej, by zyskiwali sławę na obcych ziemiach (s. 28-29).

Taki sposób rozumowania oznaczałby, iż *Żywot* w prawie całej rozciągłości jest nieprzychylny bohaterom tytułowemu, co wydaje się jednak tezę nazbyt śmiałą, a w rezul-

końcu tegoż segmentu, oto bowiem tym razem do zabrania głosu wywołani zostali Iwan oraz Kiwajło: „Wszystkiego wam nie powiem, jeśli jeszcze chcecie / Słyszeć o nich [tj. o lisowczykach], od tych dwu pytać się będziecie” (s. 63), po czym następuje partia dialogowa, zresztą niezwykle ascetyczna w słowa, konkretna, nawet dramatyczna, a przez to wyjątkowo wymowna.

tacie nie można jej przyjąć. Skoro z założenia wpisanym w poemat odbiorcą miał być rodak twórcy, to poznawał lisowczyka jako łotra w czasie pokoju i jednocześnie rycerza o ponadprzeciętnych umiejętnościach militarnych w czasie wojny; autor w ani jednym wersie nie zdradził jakiegokolwiek niechęci wobec opisywanych i opiewanych żołnierzy, nie postulował również, by pozbyć się ich z ojczyzny. Raczej usiłował oswoić czytelników z portretem ludzi szczególnie przydatnych w boju, zarazem ludzi, o których można było zasadnie powiedzieć, że to, powtórzmy, „zapijaczona hałastra”, „margines”, „szumowiny” i męty społeczne.

Utwór jako konglomerat – w aspekcie jego przesłania – trudno jednoznacznie oceniać ze względu na wielość tonacji, sięgającej to po humor (próbka wyżej), to znowu po patos („Szczęśliwyś jest, Lisowski, ty, Józefie, mówię, / Który na srot puściwszy dla ojczyzny zdrowie, / Nie litowałeś dusze twej wylać przez rany, / Bijąc po wszystkich stronach waleczne pogany” (s. 60)). To zagmatwanie *Żywota* w zakresie stosowanych ujęć nie sprzyja, by zdecydowanie i bez wahania określić jego wymowę, pozostanie zrepetować wcześniej wygłoszony sąd – idea *Żywota* wydaje się niejasna wprost, gdy wziąć pod uwagę pełny zasób tekstu. Natomiast znacznie łatwiej wydać opinie dla poszczególnych jego członów – mówiąc najogólniej – trzech. Sprawę akcentowała Ludwika Szczerbicka-Ślęk: „w tonie bezinteresownego żartu przedstawił Zimorowic lisowczyków. Ton ów nie obejmuje jednak ostatniej części utworu, gdzie zawarta została pochwała – nie żyjącego już – Lisowskiego”³⁸.

Wskutek „rozbicia”, rozczłonowania tekstu i oglądu jego wyłącznie satyrycznej partii – komponowanej na bazie założeń świata na opak – nietrudno byłoby rozpoznać maskowaną sowizdrzalskim komizmem oczywistą krytykę kondotierów. I w tej sytuacji zasadny byłby zarzut R. Grześkowiaka zgłoszony wobec autora tegoż szkicu, „który pozostał głuchy na gryzącą ironię siedemnastowiecznego wierszopisa, dziwiąc się, iż tak łagodnie potraktował on formację, której rabunki, rozboje i gwałty dawały się we znaki jemu współczesnym”. Następnie rzeczoznawca stwierdzał, że „nie tędy droga”³⁹. Zatem, któredy? Słowem, *Żywot* – bywa – jawi się jako fragment i niekiedy jako całość, a trudno przyznać wyłączny prymat którejś partii utworu. Gryzącej ironii nie sposób dosłyszeć na przykład w sformułowaniach ponownie adresowanych do założyciela pułku –

Lecz co na dyjamencie Parki wykowały,
To się stało, bo tobie wynieść stąd nie dały.
Ty, rycerzu szlachetny, odpoczywasz w grobie (s. 61).

³⁸ L. Szczerbicka-Ślęk, *Józef Bartłomiej Zimorowic. Sielanki nowe ruskie*, oprac. i wstęp L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1999, BN I 287, s. XI.

³⁹ Zob. niżej i przyp. 43.

Pozbawiona jest oczekiwanego przez R. Grześkowiaka wydźwięku zrymowana para kolejnych wersów.

Słusznie się też was boją, słusznie dla was trwożą,
Słusznie was nazywają dziwną pomstą Bożą (s. 63).

Zawarta w przytoczonym właśnie wyjątku myśl odpowiada jednej z zasadniczych koncepcji *Przewag*, sygnalizowanej już cytatem S. Bystronia, cokolwiek kłóci się zarem z propozycją oceny wymowy utworu, jakiej broni R. Krzywy. Zrealizował kapelan swoje założenie w pamiętniku z rozmachem, co ilustruje choćby strofa z wierszowanego *Summariusza wszystkiego do czytelnika* otwierającego relację „oczywistego świadka” dokonań lisowczyków z lat 1619-1622, żołnierze ci bowiem –

Szukają po świecie ziemi obiecanej
Przez morza i puszcze, mordując pogany.
Sam Bóg ich Hetmanem, sam Panem nad pany,
A oni lud jego i jemu oddany,
On sam ich ściany (*Przewagi*, s. 165).

W *Rozdziale wtórym* pamiętnika, jednym z trzech niejako „programowych”, ksiądz pisał z nieskrywaną emfazą:

samże Pan Bóg na obronę pomazańca swego cesarza chrześcijańskiego w Wiedniu oblężonego zaciągnął przez podanie do serca [...] w Roku Pańskim 1619 kozactwo polskie, które pospolicie lisowczykami zwano. [...] Dla samego jednak kozackiego ich sposobu wojowania świat ich między pospolitymi kozakami dla lekkości i nieużywania zbroi za napodlejszego, dla śleponatarczywej rezolucyj za nagłupszego, dla ustawicznej chętki wojowania i dobrowolnego się na nie natrącania za napokorniejszego żołnierza poczyta, choć nimi Pan Bóg przeciwniki swoje jakokolwiek naforemniejsze, namędrsze i nagórniesze upokarza i tłumi. W którym zaciągu Boskim tego ludu z narodu polskiego na obronę Kościoła świętego i hetmana jego, cesarza chrześcijańskiego, naprzód uważić potrzeba osobliwą łaskę Boską przeciw Koronie Polskiej, iż nie inszym, prócz tego, narodem ulubił sobie na wieczną pamiątkę w chrześcijaństwie zbuntowane kacerstwa potłumić. W tym abowiem nic inszego się rozumieć nie może, tylko to, iż z osobliwej łaski swojej naród polski pod Boskołaskawą opieką jego wojujący, jako niegdy Machabejski wszem narodom straszny, raczył chcieć uczynić. [...] W ten czas dopiero Bóg wszechmogący z narodu polskiego eleary zaciągnął i nimi [...] moc swoją oświadczając, cesarza chrześcijańskiego wybawił i wszystko, co przedtym jego było, onemu z triumfami przywrócił. Na ostatek, żeby się i tego na wzbudzenie do chwały Bożej nie opuściło, tak się P. Bóg raczył wezbrać na sławę narodu polskiego, iż [...] nikim inszym tylko tym narodem złość [wrogów] zawsze potłumiał i potęgę rozgramiał, za co jego naświętszemu majestatowi niech będzie wieczna cześć i chwała (*Przewagi*, s. 172-174).

3.3. R. Krzywy zaproponował także odmienić zapis tytułu poematu. Zdaniem Badacza, winien wyglądać następująco: *Żywot Kozaków lisowskich*, a nie, jak wcześniej, *Żywot kozaków lisowskich*. Wielka litera miałaby wtedy wskazywać na część formacji, grupę etniczną, mianowicie Zaporozców, „co w czasach powstania utworu nie odpo-

wiało już rzeczywistości” (s. 23), zaznaczał. Określenie „lisowski” nakazuje jednak na pewną powściągliwość w stosowaniu nowej wersji szyldu dla utworu, ponieważ nieprzypadkowo wskazuje twórcę pułku, wspomnianego już Aleksandra Józefa, jedynej zresztą postaci historycznej wymienionej w *Żywocie*. Gdyby jeszcze pochylić się nad *Wierszami*, okazałoby się, że „lisowski” przywodzi na myśl osobliwą genealogię oddziału, rzekomo zrodzonego z jakiejś przebiegłej „liszki” rodem z „Polski” (s. 224). W *Żywocie* też padają istotne wiadomości w tej materii, najpierw ogólniejsza wskazówka:

Tych ojczyzna – świat wszytek, dom – wszelka kraina,
Niż ojcem jest właściwym, matką – Ukraina.
Tatarzy – ich to szkoła, z nich się nauczyli (s. 50-51).

Aż wreszcie konkret, bo mowa o zmarłym Lisowskim:

Ufiec jednak, któryś ty zostawił po sobie,
Na chwałę co dzień robi, raz bitne Tatary
Gromiąc, raz do strzelby ćwiczone jańczary (s. 61-62).

Słowem, w całym tekście mowa raczej o rocie uformowanej przez Aleksandra Józefa. Wprowadzenie do *Żywota* wtrętów obcojęzycznych wypada naturalnie, jako zabieg odzwierciedlający skład etniczny ówczesnego wojska ogromnego kraju, jakim ówczynie była Rzeczpospolita. Nie inaczej do sprawy podchodził znakomity poeta, Zbigniew Morsztyn, w *Kostyrach obozowych*. Oba teksty w przeważającej mierze komunikują swoje przekazy po polsku, jednakże intencjonalnie przetykane są wstawkami mowy różnej od polszczyzny. Nie można też zapomnieć, że termin „kozacy” w XVII wieku definiował lekkobrojną, szybką i zwrotną konnicę – jedną z takich formacji tworzyli lisowczycy, stąd też nie budząca żadnych wątpliwości formuła „kozacy lisowscy” i, co nie bez znaczenia, Dembołęcki kozakami systematycznie nazywa lisowczyków w *Deklaracji czy Przewagach*.

Zaniechanie wprowadzenia w życie postulowanej korekty w zapisie tytułu poematu wynika z jeszcze jednego względu. *Żywoł* przecież również przynosi sporo informacji o charakterze miarodajnych danych historycznych, rzecz jasna odtworzonych w dużej kondensacji.

Będą was dobrze pomnieć grzeczni witeziowie,
Węgrzy biedni i z nimi dostatni panowie.
Nie zapomni was nigdy ziemia oplakana
Czeska, która własnego pogardziła pana.
Duszno jej i po dziś dzień niejedem Czech mdleje
Dla gorąca, kiedy go futro lisie grzeje (*Żywoł*, s. 62-63).

Ekscerpt ten wskazuje na działania militarne, będące odpowiedzią na rebelię wszczętą defenestracją praską, w ich toku doszło między innymi do tak zwanej pierw-

szej odsieczy Wiednia (1619) i aktywnie uczestniczyli w tych zdarzeniach, nie bez oczywistych zasług, lisowczycy, nie Zaporozcy, choć może szeregi kondotierskiego oddziału zasilali niejedni Kozak rodem z ukraińskiej ziemi. Ten wycinek dziejów elcarskich opisał Dembołęcki w *Przewagach* zgoła niekrótko, w kilku rozdziałach (począwszy od czwartego), a w *Summariuszu* notował: „Co z Mansfeldem [wojsko] było, w góry poskoczyło, / [...] Co żywo, jak mogło, z zdrowiem uchodziło, / Bo duszno było” (s. 163). Sformułowanie niewątpliwie przywodzi na myśl passusy *Żywota*, w którym także występuje wspomniany już nobilitujący polską jednostkę zbrojną motyw, ponieważ uwypukla nadzwyczajną zażyłość elcarów z Najwyższym. Ale jest w poemacie i inny topos typowy dla lisowianów – „garstka mała ludzi” Lisowskiego (*Żywot*, s. 60) rezonuje w pamiętniku ekwiwalentem myśli wprawdzie odmiennie ujętej, ale tożsamej: „tak mała gromada” (*Przewagi*, s. 172)⁴⁰ czy porównaniem do pogromcy Goliata – Dawida (*Przewagi*, s. 179). Pomysł odzywa się w *Liście* i *Wierszach*, zawierających opis pojedynku lisowczyka z Han(u)sem i to bój pozornie nieprzygotowanego do walki Dawida z świetnie uzbrojonym, potężnym Goliatem. Warto zauważyć, że akcentowane dysproporcje rywalizujących sił odznaczają się walorem perswazyjnym, z czego Dembołęcki nie omieszczał wielokrotnie skorzystać na kartach swojego pisanego sprawozdania naoczego świadka i uczestnika zdarzeń. Jest kolejny topos – „zawsze” i „wszędzie” lisowczycy biorą udział w słusznej sprawie, tak w *Żywocie*, jak i *Przewagach* (przykłady wyżej).

4. Zakończenie

Nie ma absolutnie żadnych powodów, by uparcie i za wszelką cenę bronić atrybucyjnej hipotezy W. Magnuszewskiego, przyznającej sprawstwo *Żywota* lub jego większej części Dembołęckiemu. Istnieje wiele możliwości rozwiązania tej autorskiej zagadki, a za najoczywistszą z nich opowiedział się, przypominając właściwie dawniejsze ustalenia, R. Krzywy. W świetle najnowszej argumentacji nazwisko Zimorowica wprawdzie zbliża się do Krakowa (1617-1619), gdzie tłoczono broszurę (1620), przekreśla wcześniejsze przypuszczenia o jego całkowitym nieuctwie, braku wiedzy z zakresu języków używanych w ówczesnej Polsce, niemniej zbliżenia te, jak się zdaje, wciąż bezpośrednio nie łączą Józefa Bartłomieja z utworem, o którym mowa. Nie można pozbyć się wrażenia poszlakowości dowodów. Odkrycie R. Grześkowiaka, wzbogacające naszą wiedzę o życiu Zimorowica, nie przesądza sprawy, podobnie z obserwacjami J. Nowaka-Dłużewskiego (s. 18)⁴¹, Piotra Borka (s. 17)⁴² oraz rzeczonoego R. Grześkowiaka (s. 17) –

40 Inna rzecz, że wynotowane z *Przewag* sformułowanie znajduje się w otoczeniu relacji o podbojach lisowczyków na wschodzie, o ich przejściu przez „wszystkie moskiewskie ziemie”, w takim samym kontekście w *Żywocie* przywołano „garstkę małą ludzi”.

41 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 278.

42 Por. P. Borek (rec.), W. Dembołęcki, *Przewagi elcarów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano, oprac. i wstępem opatrzył R. Szyber, Toruń 2005, Wydawnictwo Adam Marszałek, „Barok” 2006, nr 2 (26), s. 236.*

spisanymi w recenzji wydawniczej⁴³ – w sprawie analogii między *Żywotem* a *Sielankami* Zimorowica. Wszelkim zauważonym podobieństwom nie przypisano ich natury – czy to autocytaty, czy reminiscencje, czy inspirowane dawniejszymi wzorcami schematy, a przecież to czasy znaczone licznymi świadectwami kradzieży literackiej bądź inaczej – czasy cenionej zasady twórczości odwołującej się do imitacji dokonań mistrzów. Być może, kolejne znaleziska archiwalne pozwolą lepiej zagadnienie rozpoznać i zamknąć ostatecznie dyskusję. W odczuciu bowiem piszącego te słowa kapelan lisowczyków – nadal i mimo wszystko – wydaje się lepszym „kandydatem” na spisanie tego ciekawego poematu. Poza wszystkim – sceptycyzm w tego rodzaju dociekaniach jest nie tylko nieunikniony, ale pożądanym.

Radosław Szyber
(Uniwersytet Zielonogórski)

⁴³ Dotyczy: R. Szyber, *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2012 (Sectio FF), vol. XXX, I, s. 7-25.